Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Nr. 65. **Kraków, Środa dnia 19 Marca 1902.** **Rok X.**

Galicja wobec budżetu oświaty.

Mowa ministra Hartla przy rozprawach budżetowych miała tę zaletę, że była świeża i jasna. Dr Hartl przyznał, że kwota, przeznaczona na cele oświecenia publicznego, w żadnym nie stoi stosunku do potrzeb szkół i zakładów naukowych w tej części monarchji i że gdyby się miało zadośćuczynić słusznym wymaganiom, to wypadałoby podwyższyć wydatki na oświatę przynajmniej o 40 miljonów koron. Nie wątpimy ani na chwilę, że minister mówił prawdę, ale jeżeli sięgniemy cokolwiek wstecz, to pokaże się, że przyczyną tego smutnego stanu są grzechy przeszłości. Budżet ministerstwa oświaty był w Austrji traktowany zawsze po macoszemu. Gdy na utrzymanie armji, na budowę kolei i na inne gałęzie administracji, mniej, lub więcej produkcyjne wydawano miljony, wzrastał budżet oświecenia zaledwie o parę kroć sto tysięcy guldenów. Tak np. w ciągu lat czterech, od roku 1884—1887 podniósł się z 12,875.179 złr. na 13,255.711 złr,, czyli o niespełna 380.000 złr. A już najgorzej wychodziła przy tem Galicja, która uzyskała zwyżkę 54.000 złr. Nic dziwnego zatem, że po takiej gospodarce znalazł się obecny minister w położeniu nader trudnem, zwłaszcza, jeżeli zważymy, że wydatki na cele wychowania publicznego wzrastać muszą koniecznie chociażby ze względu na powiększającą się ilość ludności.

Ta liczba szkół średnich, która jeszcze wystarczała przed dziesięciu laty, jest dziś już stanowczo za małą, mimo, że w tym czasie zakładano także szkoły zawodowe, które nibyto miały odciągnąć ów nadmiar młodzieży od gimnazjów i szkół realnych a zwrócić ku praktycznym zajęciom. Doświadczenie to zawiodło, bo zawieść musiało, bo przyrost uczniów jest o wiele znaczniejszy niż przypuszczano. I stąd pochodzi też, że w naszych, galicyjskich szkołach średnich panuje bezustannie przepełnienie, z wielką szkodą dla nauki i z niemałem utrapieniem dla nauczycieli. Gorzej jeszcze dzieje się z szkołami ludowemi. Słuszne są zupełnie skargi na ich liczbę niedostateczną i na lichą płacę nauczycieli.

Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że przyczyną złego jest do pewnego stopnia smutny stan finansów krajowych. Większe prowincje jak Czechy i Galicja, są tak przeciążone najrozmaitszemi wydatkami na cele administracyjne i publiczne wogóle, że z trudnością tylko mogą zdobyć środki na zakładanie nowych szkół i na konieczne polepszenie bytu nauczycieli ludowych. I tu niema innej rady, jak zażądać zasiłków ze skarbu wspólnego. My nie możemy patrzeć obojętnie na to, że pół miljona dzieci u nas nie pobiera nauki, że mamy miljony analfabetów i że nasi nauczyciele ludowi głodem przymierają. Na kogo spada wina za takie zaniedbanie kraju ten ma obowiązek krzywdę tę naprawić. Za czasów absolutnej ery nikt nie pytał ile i jakie szkoły ma Galicja a podatki nasze obracano na cele ogólno-państwowe lub na podniesienie innych prowincyj. Dziś jesteśmy w tem położeniu, że o te zaległości upomnieć się trzeba. Skarb państwa powinien nam zatem dostarczyć środków na lepsze uposażenie nauczycieli ludowych, z czego jednak wcale wynikać nie może, aby ci nauczyciele stali się urzędnikami państwowymi, aby o planach i systemie nauczania w szkołach ludowych miały rozstrzygać od początku do końca centralne władze wiedeńskie. Obowiązkiem Koła polskiego jest ważną tę sprawę podnieść przy dyskusji budżetowej i wywalczyć to co się nam słusznie należy.

Niemiła przygoda wszechniemców

czyli odpowiedź na mowę dra Eisenkolba.

„Der Scherer“. — Numer na cześć Huttena. — Artykuł Bleibtreua. — Katolicyzm i protestantyzm. — Zasługi katolicyzmu. — Protestantyzm na usłudze tronów. — Konkluzja.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

W stolicy katolickiego Tyrolu, w Innsbrucku, wychodzi od dłuższego czasu pismo satyryczno-polityczne „Der Scherer“, propagujące ruch „Precz z Rzymem“ i idee wszechniemieckie. Kto czyta owo czasopismo, musi nabrać przekonania, że religja katolicka i narodowości słowiańskie są w Austrji wyjęte z pod prawa. Tyle tam nienawiści, tyle jadu, tyle zarazem ciasnoty umysłowej! Jest to zresztą to samo czasopismo, wobec którego nawet baron Spens-Booden, minister sprawiedliwości, okazał się bezsilnym, czy za pobłażliwym, gdy deputacja duchowieństwa katolickiego wykazała mu zbyt daleko idącą tolerancję prokuratorji w Innsbrucku.

Owo czasopismo „Der Scherer“ wydało roku zeszłego numer specjalny, poświęcony pamięci Huttena (1488—1523), jednego z wojowników reformacji piórem i orężem. A chcąc temu numerowi zapewnić jeszcze większy w celach agitacyjnych rozgłos, zaprosiła redakcja szereg pisarzy niemieckich do wydania oceny o owym numerze Huttenowskim. Zaproszenie jednak przesłała tylko takim, o których była z góry przekonaną, że napiszą panegiryk na cześć Huttena, ruchu „Precz z Rzymem“ i programu sprusaczenia Austrji.

Na liście zaproszonych widniał i Karol Bleibtreu, oryginalny talent literacki, twórca i autor „Rewolucji w literaturze“, poeta dramaturg, historyk wojen, zwłaszcza napoleońskich. „Der Scherer“ był przekonanym, że zrobił wybór doskonały, gdyż wśród poezyj Bleibtreua widnieją także wiersze na cześć Huttena.

Tutaj właśnie spotkał panów wszechniemców srogi zawód. Bleibtreu, potomek starej rodziny protestanckiej, która walczyła stale przeciwko Habsburgom, napisał tak bezstronną ocenę numeru Huttenowskiego, że „Der Scherer“ nietylko jej nie wydrukował, lecz popełnił w dodatku nieuczciwość literacką, gdyż przetrzymał z górą pół roku manuskrypt, by zapobiedz wydrukowaniu go gdzieindziej. Dopiero pod groźbą procesu zdecydował się „Der Scherer“ na odesłanie rękopisu. Karol Bleibtreu wydrukował go w czasopiśmie wiedeńskiem „Die Fackel“. Ponieważ jego wywody, napisane przed pół rokiem, są wspaniałą odpowiedzią na mowę piątkową dra Eisenkolba, przeto podajemy poniżej wyjątki w streszczeniu.

* * *

Karol Bleibtren przyznaje Huttenowi wielkość duchową, stawia go nawet wyżej nad kłótliwego Lutra. Ale zarzuca mu niesłychaną jednostronność, podobną do tej, jaka widnieje wśród dzisiejszych wszechniemców. Niezależności umysłowej jeszcze nikt nie dowiódł wymyślaniem na Watykan i „Rzymian“ (Römlinge).

Dalej Bleibtreu dowodzi, że jest kłamstwem, jakoby Kościół katolicki, on jeden i wyłącznie, okazywał się nieubłaganym dla inaczej myślących. Przeciwnie protestantyzm był bardziej fanatycznym i niesłychanie mniej tolerancyjnym niż katolicyzm. — Dumny Watykan jest daleko mniej uległym i daleko mniej zależnym od państwa, niż Kościół protestancki, który się uważa za sługę machiny rządowej. Wśród duchowieństwa katolickiego spotyka się daleko więcej zrozumienia zagadnień społecznych. Tam, gdzie kościół protestancki posiadał wielką władzę, jak w Genewie, Holandji, Szkocji, Anglji, Skandynawji, wszędzie zachowywał się bezwzględnie, nieludzko, wręcz szalał wobec innowierców i wolnomyślnych. Proszę czytać klasyczną monografię Buckle'a, w jaki to sposób fanatyczny kler protestancki zniszczył bujną cywilizację w Szkocji. Gdzie i kiedy tak zwana reformacja popierała swobodę myśli i niezależne badania naukowe?— Szła za przykładem Lutra, który się shańbił lizaniem stóp książęcych, tchórzliwy sługus!

Za króla Fryderyka Wilhelma II, Kant musiał odprzysięgać swe błędne nauki, bo tak sobie życzyły protestanckie władze państwowe. Obok braku wszelkich zasług dziejowych protestantyzmu, który wszędzie obrzydzał ludowi religję i wytwarzał obłudę świętoszkowatą, dochodzącą n. p. w Anglji do szczytu, jakże świetnie odbijają się nieśmiertelne zasługi historyczne i cywilizacyjne katolicyzmu, popierającego wszędzie sztukę. Walka Papieży z Hohenstaufami w oczach bezstronnego myśliciela jest starciem między demokracją prawdziwą i zuchwałym, brutalnym systemem feudalnym, reprezentowanym przez Hohenstaufów. Gwałtowny nadczłowiek Fryderyk II pozornym, świętoszkowatym liberalizmem pokrywał jedynie samolubne zachcianki absolutystyczne monarchów. Jemu i pokrewnym jemu duchom nie na rękę musiała być instytucja wszechświatowa, w której syn chłopa, ba! pasterza świń mógł osiągnąć najwyższą godność. Proszę sobie uprzytomnić, co to znaczyło na owe czasy, co to ma za wagę nawet w ramach naszej współczesnej pseudo-kultury: Kościół katolicki był symbolem przewagi oręża umysłowego.

Nawet ci okrzyczani Jezuici w każdym razie co do umysłowego wykształcenia o całe niebo stoją wyżej, niż przeciętne duchowieństwo protestanckie, a jeszcze bardziej przewyższają to ostatnie żelaznem poczuciem poświęcania się dla swych ideałów. Grzegorz VII, jeden z największych mężów po wszystkie czasy, wiedział dobrze co czyni, gdy zaprowadzał celibat, owo czysto idealistyczne wywyższenie i uświęcenie kapłana.

Bleibtreu wyśmiewa wszechniemców, że chcą zniszczyć wspaniałe, owiane poezją katedry katolickie, by raz na zawsze zrobić miejsce prozaicznym, niesmacznym kościołom na pamiątkę cesarza Wilhelma (Kaiser Wilhelms-Gedächtnisskirchen) — jak nazwano ostatni wyrób architektury berlińskiej. Zwraca też uwagę, że nie rozumie owego „Los von Rom“, jak uwielbiania Bismarcka za każdą cenę, uwielbiania wysoce naiwnego. Niech zresztą wszechniemcy wystrzegają się burzenia Austrji. Jest to bowiem jeszcze jedyne państwo, w którem Niemiec czuje się wygodnie i może swobodnie nacieszyć się swoją „Gemütlichkeit“. Gdyby Austrji nie stało, Niemiec Rzeszy nie wiedziałby, gdzie ma się udać, skoro zechce swobodnie odetchnąć.

* * *

List Bleibtreua nie powstrzyma ruchu wszechniemieckiego i nie zagasi agitacji „Precz z Rzymem“. Nie dokonałoby tego nawet tysiąc listów. Owe ruchy, a raczej ruch jeden i ten sam, przemawiający do nienawiści narodowej i do nienawiści wyznaniowej, jest owczym pędem mas, tratujących każdego, kto staje im w drodze.

Znaczenie tego listu jest też zgoła innem. Demaskuje on każdego, kto twierdzi, że ruch „Precz z Rzymem!“ jest ruchem wolnomyślnym i wolnościowym, ruchem, pchającym cywilizację ludzką na nowe tory. Kto tak utrzymuje, jest albo naiwnym albo obłudnikiem!

Patrzą, a nie widzą.

Opłata krajowa od piwa. — Krótka pamięć p. Dawida Abrahamowicza. — Galicja musi czekać; życzenia czeskie rząd spełnia natychmiast. — Średnia mia-

ra między bezwzględną opozycją i bezwzględną uległością — Pochlebcy grabarzami Koła.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze: Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego poruszono sprawę, rzucającą ponownie dziwne światło na zapewnienia ustne i piśmienne tych, którzy twierdzą, że Galicja niema powodu skarżyć się na macosze względem niej rządy dra Koerbera.

Pod rozprawę wzięto kwestję krajowej opłaty od piwa. Rząd toczy obecnie układy z wydziałem krajowym czeskim, który życzy sobie zaprowadzenia takiej opłaty celem zasilenia funduszów krajowych. Poseł Dawid Abrahamowicz wyraził zapatrywanie, że na wypadek, gdyby Galicja życzyła sobie także zaprowadzenia podobnej opłaty, należałoby, aby Sejm galicyjski i Wydział krajowy galicyjski wystąpiły z odpowiedniem żądaniem pod adresem władz centralnych.

Poseł Abrahamowicz od czasu, gdy został ekscelencją, dziwnie traci pamięć; nasz Wydział krajowy jeszcze ubiegłej jesieni złożył rządowi odpowiednie przedstawienie piśmienne. Lecz życzliwy krajowi gabinet dra Koerbera wcale się nie spieszył z daniem odpowiedzi. Wszak to sprawa galicyjska! Wszak to życzenie posłów galicyjskich, którzy nigdy — poczciwcy! — nie robią rządowi trudności dla dobra państwa, choć państwo w wielu razach wyciągnęłoby większą korzyść, gdyby Koło polskie było w karku twardsze.

Dopiero, gdy wydział czeski wystąpił z takiem samem żądaniem, umiano w ministerjum skarbu zdobyć się na pośpiech. -- Ba! Czesi i Niemcy czescy umieją w stosownej chwili robić rządowi stosowne trudności, więc i ministrowie i szefowie sekcji skarbią sobie ich łaski. Projekt czeski już niemal załatwiony, i to na zasadach, których Galicji nie chciano użyczyć. Opłatę krajową od piwa obliczono od produkcji; pobierać ją będą bezpośrednio organa rządowe. Na podobne żądania galicyjskie ministerjum skarbu dawało stale odpowiedź odmowną.

Ta sprawa opłaty krajowej od piwa jest typową. Czy to będzie pomnożenie sił sędziowskich i administracyjnych w kraju; czy założenie drugiej linji telefonicznej; czy zasiłki na rozmaite cele użyteczności publicznej; czy upośledzenie na polu szkolnictwa, zawsze powtarza się historja; jak wyżej. Ministrowie odwlekają załatwienie sprawy pod tysiącznymi pozorami, wyrządzając przez to odw-ekanie, a następnie przez załatwienie połowiczne krajowi wielkie szkody.

Dalecy jesteśmy od uważania opozycji bezwzględnej za jedynie skuteczny oręż polityczny. Lecz między opozycją bezwzględną i bezwzględnem popieraniem rządu na każdym kroku mieści się cały arsenał rozmaitych środków i metod, których żaden polityk poważny nie powinien się wyrzekać.

Kto z góry postanawia, że nigdy i przy żadnej sposobności nie wystąpi z krytyką ostrzejszą postępowania władz centralnych; kto przy każdym projekcie i czynie rządu kiwa potakująco głową; kto w razie, jeżeli już zdobywa się na słówko niezadowolenia, to czyni to z taką miną, jakby przepraszał za swą śmiałość, ten z góry i samochcąc pozbawia się wszelkiej powagi i wszelkiego wpływu na przebieg spraw politycznych.

Dziwna rzecz, że obecni przewodnicy Koła, choć mają oczy otwarte, nie widzą, iż stosowana przez nich metoda polityczna musi wywołać w kraju coraz to większe rozgoryczenie. Nie pomogą narzekania, że owo rozgoryczenie jest sztucznym wytworem prasy niezawisłej; nie pomoże nagonka prasowa, urządzana przez półoficjalnych ajentów prasowych na każdego, kto ma odwagę wypowiedzieć publicznie to, co patrząc, widzi. Fala wzbiera i może zalać dzisiejsze Koło polskie. Jak to przecież zwykle bywa podczas powodzi, wraz z chwastami zginie wiele rzeczy pożytecznych i potrzebnych dla kraju. A wtedy pokaże się, że nie półurzędowi, płatni podchlebcy byli przyjaciółmi Koła polskiego, lecz my, którzy patrzymy na jego działalność gołem okiem, nie zaś przez różowe szkiełka, sporządzone w biurach ministerjalnych.

AKADEMJE.

W epoce ogólnej pogoni za groszem i dążności wyciągania z każdej pracy natychmiastowego zysku pieniężnego trzeba rzucić okiem na instytucje naukowe, które uprawiają umiejętności i sztuki w celach idealnych dla nauki samej, a nie z uwagi na natychmiastowe korzyści praktyczne.

Te instytucje prawie w każdym kraju zowią się Akademjami.

Skąd pochodzi owe miano „Akademja“? Od pierwszej Akademji w Atenach, założonej około 387 roku przed Chr. Akademos lub Hekademos był to bożek ateński. Na jego cześć nazwano Akademją plac, położony o kilka staj na północo-zachód od Aten. Hipparch, syn tyrana Pizystrata, otoczył go murem; inni zaopatrzyli w wodociąg i drzewa. Zrazu istniała tam szkoła gimnastyczna (gimnazjum). Potem owo miejsce zaciszne polubił wielce filozof sławny Platon i gromadząc tam uczniów, objaśniał im swój system filozoficzny. Z czasem, by uczniom zapewnić spokój i odpędzić natrętnych, kupił ogród, przyległy do gimnazjum i tam miewał wykłady. Nazwa Akademji przeszła z owego gimnazjum na ten ogród.

Szkoła filozoficzna w tem miejscu przetrwała Platona, istniejąc lat niemal tysiąc aż po czasy cesarza Justynjana (527—565 po Chr.), który kazał ją zamknąć w 529 r. po Chr.). Tytuł własności ogrodu wraz z budynkami, księgozbiorem i t. d. przechodził stale z przełożonego na jego następcę i radę przyboczną. Warunek pierwszy w testamencie zobowiązywał spadkobierców do utrzymywania całości i prowadzenia wykładów, tudzież dysput naukowych.

Po Akademji ateńskiej pierwszą poza Atenami instytucją, zbliżoną do dzisiejszych Akademji Umiejętności, było Muzeum w Aleksandrji, założone przez króla egipskiego, Ptolomeusza II-go (285—247 przed Chr.). Ściśle mówiąc, dokończył on dzieła, zaczętego przez ojca Ptolomeusza I-go (306—285 przed Chr.). Muzeum, świątynia Muz, służyła za miejsce zamieszkania licznych poetów i uczonych, którzy bez troski o potrzeby życia codziennego oddawali się pracom pisarskim i badaniom ścisłym. Z gmachem Muzeum łączył się budynek sławnej biblioteki, zwanej od miasta Aleksandryjską. — Na Zachodzie chrześcijańskim zwano Akademją grono uczonych u boku Karola Wielkiego, króla Franków i cesarza rzymskiego (768—814 po Chr.).

Właściwe Akademje Umiejętności zjawiają się w epoce humanizmu, to jest studjów gorących nad językiem i piśmiennictwem Greków i Rzymian (od XV wieku) we Włoszech. Pierwszą taką instytucją była „Akademia Pontaniana“. — Założył ją wprawdzie Beccadeli z Palermo w r. 1433, lecz G. Pontano podniósł i rozwinął. — Jeszcze głośniejszą jest „Akademja Platonica“ w Florencji, założona w 1474 r. przez Wawrzyńca de Medici. Należeli do niej między innemi słynni Picdella Mirandola i Machiavelli. Upadła w 1521 r. Na jej wzór wiele miast włoskich potworzyło w ciągu wieku XVI podobne Akademje.

Od wieku XVII począwszy owe Akademje rozszerzają się po całej Europie. Kardynał Richelieu (urodz. 1585 zm. 1642) założył w 1635 r. istniejącą po dzień dzisiejszy Akademję francuską, która następnie wraz z czterema innemi Akadmjami otrzymała miano Instytutu francuskiego (Institut de France). Przykład francuzów naśladowały inne państwa; w Petersburgu, Madrycie, Lizbonie i Stockholmie powstały podobne instytucje centralne, w których ogniskuje się życie naukowe całego narodu.

W Rosji już Piotr Wielki nakreślił plan założenia Akademji Umiejętności w Petersburgu i wprowadził tę ostatnią w życie 1725 r. Nosi ona tytuł Cesarskiej Akademji Nauk. W 1841 r. połączono z nią Akademję języka rosyjskiego, założoną w 1783 r. W Helsingforsie istnieje rodzaj Akademji pt. „Societas scientiarum Fennica“ (Fińskie Towarzystwo Nauk). Do 1831 r. działało w Warszawie „Towarzystwo przyjaciół

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

40 (Ciąg dalszy).

Wydostawszy się na poziom Poprzecznej Doliny, zatrzymaliśmy się na chwilę, aby odjąć „łapy“ i opatrzyć wóz, czy szwanku nie poniósł. Wszystko było w porządku i mogliśmy się puścić w dalszą drogę. Wszystko było w porządku — z wyjątkiem zdrowia Tomasza. Doznane wstrząśnienia tak go osłabiły, że parę godzin leżał jak martwy, jęcząc tylko z cicha niekiedy.

Ujechaliśmy już kawał drogi, gdy Tomasz nagle się zerwał i usiadł na hamaku. W szeroko rozwartych oczach paliła mu się znowu gorączka. Piotr zajęty był przy sterze wozu, ale my z Martą nadbiegliśmy natychmiast. On przez chwilę patrzył na nas błędnie, a potem zawołał nagle:

— Marta! ja umrę!

Marta zbladła i pochyliła się ku niemu:

— Nie. Ty będziesz żył, — wymówiła z cicha ale dobitnie i nagle krwawy rumieniec oblał ją całą.

Tomasz potrząsł z lekka głową, a ona nachyliwszy się jeszcze więcej ku niemu, zaczęła mówić coś półgłosem po malabarsku. Nie rozumiałem słów, ale widziałem, że wywarły wielkie wrażenie na Tomaszu. Naprzód twarz mu się rozjaśniła, potem przebiegł po niej uśmiech niewypowiedzianie smętny, a wreszcie łzy mu się zakręciły w oczach i z cichym jękiem począł całować włosy pochylonej na jego pierś dziewczęcej głowy.

Od tej chwili jakiś czas przeleżał spokojnie, trzymając wciąż rękę Marty w wyschniętych i spotniałych dłoniach. Atoli wkrótce znów się począł zrywać i siadać: snadz mu brakowało oddechu.

— Marta, ja umrę, — powtarzał co chwila w trwodze, a ona odpowiadała niezmiennie: Ty będziesz żył. Zwykle cichnął po tej odpowiedzi, jak małe płaczące dziecko, gdy mu matka dłoń na oczach położy. Ale raz usłyszawszy te słowa, odpowiedział:

— Cóż mi z tego, kiedy nie dożyję...

A potem dodał:

— Oni mi żyć nie pozwolą... Remognerzy...

Nie mogłem już powstrzymać z ciekawości i zapytałem go wręcz, co mają Remognerzy wspólnego z jego chorobą.

Wahał się przez chwilę, aż wreszcie rzekł:

— Teraz już wszystko jedno.... teraz wam opowiem...

I zaczął opowiadać zwolna, cichym głosem, przerywanym przez bicie serca i duszność.

— Pamiętacie — mówił — to trupie miasto tam na pustyni za Trzema Głowami? Dziś jeszcze majaczy przedemną ze swemi wieżami w gruzach i z temi wpół rozwalonemi bramami... Wiem, że umrę, ale żal mi jeszcze, żem go nie zwiedził. Ale widzicie, to było tak... Gdym wyszedł z wozu, musiałem się wspinać po różnych spiętrzonych kamieniach, podobnych do zrujnowanego bruku starego rzymskiego gościńca gdzieś w Szwajcarji lub we włoskim Apeninie... Nareszcie wydostałem się na miejsce nieco równiejsze. Teraz miasto było przedemną jak na dłoni. Widziałem już wyraźnie ogromną bramę o połowie łuku i potężnych filarach, gdy w tem, wtem...

Chwycił nas za ręce i wzniósł się nieco na pościeli. Oczy stały mu słupem, twarz trupio blada, stała się teraz zielona.

— Wtem... zobaczyłem... dwa cienie — nie! dwóch ludzi, trupów, czy upiorów — wyszli z pod bramy i posuwali się wprost ku mnie... Nogi zadrżały podemną. Zamknąłem oczy, chcąc odegnać przywidzenie, ale gdym je po chwili znów otworzył, zobaczyłem... cztery kroki przed sobą — obu braci Remognerów! Stali obaj, trzymając się za ręce, okropnie, nabrzmiali, skrwawieni, tacy, jak ich znaleźliśmy — i patrzyli obaj we mnie tak strasznie... Znacie mnie, nie jestem lękliwy, nie jestem skłonny do przywidzeń — ale to wam mówię, oni tam stali i ze strachu zamieniłem się w bryłę lodu. Nie mogłem się poruszyć, odwrócić... Wtedy oni zaczęli mówić, tak, mówić, a ja słyszałem ich głos, choć tam nie było powietrza, tak jak was tu słyszę. Spytali mnie naprzód, po co przychodzę? Starszy kazał mi się wrócić, a młodszy dodał, żebym był cierpliwy, bo wkrótce, choćbym i nie chciał, przyjdę do nich do trupiego miasta, ale nie pierwej, aż będę wyglądał tak, jak oni, a potem tak, jak O'Tamor. Mówiąc to, uśmiechali się obaj złośliwie strasznemi, nabrzmiałemi usty. W tej chwili dostrzegłem, że stoi za nimi O'Tamor, blady, biały, wyschnięty.... On się nie uśmiechał i nic nie mówił, tylko był smutny i patrzył na mnie, jakby z litością... Krzyknąłem z przerażenia i zebrawszy całą siłę woli, oderwałem zlodowaciałe nogi od gruntu i zacząłem uciekać. Zapomniałem już o mieście, o wszystkiem. Potknąłem się, chciałem się podnieść i powstać, ale wtem uczułem, że mi brak powietrza i straciłem przytomność. To nie była halucynacja, mówię wam. Gdyście mnie przynieśli do wozu, wszak mówiliście sami, wyglądałem tak, jak Remognerzy. Teraz wyglądam tak, jak O'Tamor.

Umilkł wyczerpany, a nas opanowało dziwne przygnębienie. Jestem przekonany w głębi duszy, że to wszystko było złudzeniem, podobnie jak owe miasto mam dziś za złudzenie, wywołane dziwnem ugrupowaniem skał, a jakoś nie śmiałem mu tego powiedzieć. A zresztą... bo ja wiem? Są dziwne zagadki i tajemnice. Na ten glob zastygły przyszli już ludzie i przyszła Śmierć; może z ludźmi i ich nierozłączną towarzyszką, Śmiercią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nauk“ (zatwierdzone przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, pradziada cesarza Wilhelma II w 1802 r.).

W Poznaniu istnieje od 1859 r. również „Towarzystwo przyjaciół nauk“, wydające „Roczniki“. W Paryżu od 1832 r. znajduje się polskie „Towarzystwo historyczno-literackie“.

Właściwą przecież Akademję Umiejętności posiada Kraków. Na mocy pozwolenia cesarza Franciszka Józefa I w 1872 r. zmieniono istniejące w naszem mieście od 1816 r. Towarzystwo przyjaciół nauk na Akademję Umiejętności o dwu wydziałach: filologiczno-historycznym i matematyczno-przyrodniczym z wielu komisjami i sekcjami.

Austro-Węgry są wogóle bogate w Akademje. Cesarz Ferdynand I powołał 30 maja 1846 roku Cesarską Akademję Umiejętności w Wiedniu, mającą dwie klasy, czyli wydziały (matematyczno-przyrodniczy i filozoficzno-historyczny). Siedzibą jej jest piękny, stary gmach pouniwersytecki na placu Jezuickim, wprawdzie w śródmieściu, lecz ukryty wśród uliczek i zaułków, znanych jedynie stałym mieszkańcom.

Praga Czeska posiada dwie Akademje Umiejętności. Pierwszą instytucję niemiecką, założył przyrodnik Ignacy von Born w 1759 r. Druga, czeska, powstała przed siedmiu laty głównie dzięki ofiarności architekta Hlavki, który też został pierwszym jej prezesem.

Węgrzy już w XV wieku, dzięki ciągłym stosunkom z Włochami, usiłowali stworzyć w Budzie rodzaj Akademji. Próby, ponowione w XVIII stuleciu, nie wydały rezultatów. Wreszcie z inicjatywy i ofiar Stefana hr. Szechenyi'ego otworzono w Budapeszcie 14 lutego 1831 r. Akademję Umiejętności o trzech klasach (filologiczna, historyczna, przyrodnicza).

W Zagrzebiu 1861 r. za staraniem biskupa ks. Strossmeyera otwarto Akademję południowosłowiańską (Jugoslavenska Akademija znanosti i umjetnosti). Ogniskuje się w niej życie naukowe Słoweńców, Chorwatów i Serbów.

Rzesza niemiecka posiada sześć Akademij Umiejętności; z tych instytucją najstarszą jest „Cesarska Leopołdyńsko-Karolińska Akademja niemiecka przyrodników“ założona d. 1 stycznia 1652 r. przez lekarza Bauscha w Schweinfurcie. Siedzibą Akademji jest zawsze miasto, gdzie mieszka każdorazowy jej prezes (obecnie Halla). Drugie miejsce co do wieku, a pierwsze pod względem środków i rezultatów, zajmuje Akademja Umiejętności w Berlinie, założona w 1700 r. przez króla Fryderyka I. według planu Leibnitza, który też był jej pierwszym prezesem. Akademja w Gietyndze powstała w 1751 r.; w Monachjum 1759 r.; w Lipsku 1846 r.

Francja oprócz Instytutu, który liczy pięć Akademji (A. francuską, A. napisów i literatur, A. Umiejętności, A. sztuk pięknych, A. nauk moralnych i politycznych), posiada liczne Akademje po miastach prowincjonalnych. Niektóre z tych instytucyj położyły duże zasługi dla nauki, jak w Nancy (Académie de Stanislas, założona przez króla Stanisława Leszczyńskiego), jak w Rouen (1736), Tuluzie (1782).

Instytut francuski może mieć tylko 269 członków, obywateli francuskich, i 22 zagranicznych. Każdy z członków otrzymuje 1200 fr. pensji i 300 fr. djet za udział w posiedzeniach. Sekretarze stali (każda Akademja ma po dwu) pobierają 6000 fr. pensji rocznej. Każdy akademik nosi frak zielony, wyhaftowany złotemi palmami.

Włochy liczą 13 poważniejszych Akademij, prócz szeregu pomniejszych. Madryt posiada cztery Akademje naukowe, z których „Akademję królewsko-hiszpańską“, mającą czuwać nad czystością narzecza kastylijskiego, założył Filip V w 1713 roku. Akademja lizbońska powstała w 1779 r.

Najwybitniejszą instytucją naukową angielską jest „Royal Society of London“ (Towarzystwo Królewskie Londyńskie), założone w 1645 roku w Oxfordzie, w 1658 r. przeniesione do Londynu, w 1660 r. upaństwowione. Takież Towarzystwa powstały i w Dublinie 1782 r. i w Edynburgu 1783 r. Towarzystwo londyńskie popiera między innemi wyprawy podróżnicze.

Akademję w Stockholmie założył 1739 roku sławny botanik Lineusz.

Wszystkie te instytucje, jeżeli nie kroczą na czele ruchu naukowego, to w każdym razie są mu dzielną pomocą.

ZE ŚWIATA.

Sienkiewicz o Boerach. — Sposoby rozpoznawania letargu. — Przesilenie w handlu djamentami. — Psychologiczne przyczyny wypadków kolejowych.

Jak już donosiliśmy, dziennik paryski „Le Journal“ z powodu wojny Anglików z Boerami ogłosił ankietę w sprawie przyszłości Afryki Południowej.

Z zapytaniem redakcja „Journalu“ zwróciła się między innemi i do Henryka Sienkiewicza. Odpowiedź znakomitego naszego powieściopisarza, ogłoszona w dzisiejszym numerze paryskiego dziennika, brzmi jak następuje:

„Bohaterstwo Boerów i ich wytrwałość zapewniły im sympatję i podziw całego świata. Bądź co bądź, są oni jednak kolonistami — i nie mają do Afryki Południowej praw tak odwiecznych i uświęconych, jakby była ich kolebką.

Boerowie są bardzo mało liczni, — a liczba ich zmniejszyła się jeszcze przez wojnę, — grozi im więc podwójne niebezpieczeństwo.

W razie zwycięstwa nad Anglikami zostaną zalani przez fale emigracji ze wszystkich krajów europejskich i staną się wkrótce nieznaczną mniejszością.

Jeśli zostaną zwyciężeni, wejdą w skład olbrzymiego państwa Wielko-Brytańskiego.

Lecz w tym ostatnim wypadku, co za szczęście w nieszczęściu, że zostaną zwyciężeni przez Anglo-saksonów, a nie naprzykład przez Prusaków.

Pod panowaniem angielskiem otrzymają samorząd, prawa ich i język będą uszanowane, ziemia nie będzie im wydzierana przez żadne komisje, rozporządzające miljonami, na które w Prusach muszą się składać wszyscy poddani państwa, a zatem i ci, przeciw którym owe miljony mają być użyte.

Wreszcie, jeśli Edward VII, lub ktokolwiek z jego zastępców, stawiac w zakład honor narodu i dynasji, poręczy Boerom słowem królewskiem ich prawa, to nie do pomyślenia jest, aby znalazl się w Anglji minister dość bezwstydny, któryby miał odwagę powiedzieć, jak Bismark w pełnym parlamencie: „Słowo królewskie grosza nie warte“.

Nie znajdzie się także żaden Anglik, któryby nie rozumiał, iż złamanie słowa królewskiego jest hańbą dla dynastji i państwa“.

* * *

Pisma medyczne donoszą o odkryciu sposobu rozpoznania snu letargicznego. Akademja umiejętności paryska wyznaczyła już dawno znaczną nagrodę za odkrycie środka, który byłby niezawodnym w zastosowaniu, skoro wypadek śmierci byłby wątpliwym i zachodziła możliwość letargu. Wynalazcą jest dr Icard z Marsylji. Zastosowany jest barwnik fluorescyna, a doświadczenie opiera się na fakcie, że komórki organizmu ani przyjmują, ani rozszerzają żadnej materji, jeżeli ustaje wewnętrzna żywotność i krążenie soków. Jeżeli więc odpowiednia materja jakaś zostanie zastrzyknięta pod skórę i rozszerzy się po całem ciele, jest to dowodem, że żywotność wewnątrz organizmu istnieje. Jeżeli więc n. p. nastrzykniętą zostanie noga, a po chwili można sprawdzić, że ta sama materja znajduje się już w ramieniu, wynika stąd, że krew krąży.

Roztwór fluorescyny, użyty przez dra Icarduo, posiada właściwość, że jedynym jej gramem zabarwić można 45.000 litrów wody. Przy tem nie jest wcale trującą. Gdy barwikiem tym zastrzyknie się człowieka, staje się w przeciągu dwóch minut na całem ciele żółtym jak w ostrej żółtaczce. Nawet ślina, łzy i mocz są silnie zabarwione. Tkanka oczna przybiera barwę jasno-zieloną, źrenica znika zupełnie a całe oko wygląda jak przecudny szmaragd. Kropla krwi takiego nastrzykniętego człowieka—wpuszczona do szklanki wody — barwi ją jasno-zielono. Te wszystkie objawy nikną w przeciągu dwóch godzin, gdyż fluorescyna zostaje wyssaną przez nerki.

Skoro więc człowiek, leżący w letargu, a więc żywy, zostaje zastrzyknięty fluorescyną, — staje się w przeciągu paru minut — gdyż krew krąży nieznacznie — żółtym. Jest to dowód, że żyje. Prawdziwie umarły pozostaje niezmieniony.

* * *

Przesilenie w handlu djamentami. W Antwerpji zanosi się na wielki „krach“ w handlu djamentami. Jeden z maklerów, niejaki Ullmann, Niemiec z pochodzenia, wziął w drugiej połowie lutego od kilku firm djamenty, wartości 322.000 franków, i wyjechał z niezapłaconym towarem do Niemiec; powróciwszy d. 25 lutego, oświadczył sprzedawcom, że skradziono mu djamenty w Kolonji; w opowiadaniu jednak, w jaki to stało się sposób, plątał się i podał dwie wersje. Raz mówił, że skradła mu djamenty jakaś kobieta, z którą mieszkał razem w hotelu w Kolonji, to znów utrzymywał, że torebka z djamentami wypadła mu z ręki na ulicy, że podniosła ją przechodząca właśnie kobieta i uciekła. Wobec tego Ullmann został zaaresztowany, a nadto dwóch handlarzy, u których władza śledcza skonfiskowała książki i liczne papiery. Aresztowani chcieli złożyć kaucję po 10.000 fr., lecz sędzia śledczy nie przyjął.

Jeden z trzech oskarżonych zeznał, że złożył partję djamentów ogólnej wartości 70.000 guldenów w dwóch bankach amsterdamskich, a gdy nadeszło z Amsterdamu urzędowe potwierdzenie tej wiadomości, aresztowani wyznali sędziemu śledczemu, gdzie zastawili, lub ukryli kamienie. Skutkiem strat, poniesionych przez te nadużycia, dwie handlujące djamentami firmy antwerpskie zawiesiły wypłaty. Nadto zniknął z Antwerpji d. 3 b. m. handlarz djamentów ze znaczną ilością kamieni, dwaj inni handlarze uciekli do Ameryki z cudzymi djamentami, wartości 320.000 fr., a dla dopełnienia miary zbankrutowała w Amsterdamie firma na 600.000 guldenów, skutkiem czego wielu handlarzy djamentów w Antwerpji poniosło straty. A są to straty dla antwerpskiego handlu djamentami tem dotkliwsze, że liczne firmy ucierpiały bardzo z powodu zawieszenia wypłat jednego z wybitnych domów handlowych w Londynie. Słowem, jest obawa wielkiego krachu w Antwerpji i właściciele niektórych głównych firm handlu djamentowego zamierzają podobno opuścić Antwerpję.

* * *

Psychologiczne przyczyny wypadków kolejowych omawiali w ostatnich czasach lekarze kolejowi na zgromadzeniu w Chicago. Zwrócili na to zwłaszcza uwagę, że u urzędników kolejowych, maszynistów, zwrotniczych i t. d. występują jak i u innych ludzi zresztą, nagła przerwa pamięci lub świadomości.

I tak zdarzało się nieraz, że maszynista w biały dzień najeżdżał na przeszkodę, już zdala widoczną i którą on w rzeczy samej widzieć musiał, nie przedsiębiorąc mimo to środków zaradczych.

Jeden z obecnych lekarzy wyraził zdanie, że z pośród przyczyn takiego obałamucenia najczęstszą i najważniejszą jest alkoholizm, nie w tem znaczeniu, jakoby dany urzędnik w czasie wypadku był w stanie nietrzeźwym, ale że w ten sposób występują po kilku dniach skutki przebytego pijaństwa. Mózg znajduje się wtedy w stanie automatyzmu i nie jest zdolny do niezwykłych spostrzeżeń. Do takich psychologicznych przyczyn daje się sprowadzić największa ilość zresztą niewytłomaczonych wypadków na kolei. Jako jeden z najciekawszych przykładów służyło opowiadanie o maszyniście pospiesznego pociągu na jednej z głównych linij amerykańskich. Wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, pociąg zamiast jechać główną motorową drogą, prowadzącą przez most, zajechał na jednotorową, prowadzącą przez głęboki wąwóz. Mimo to maszynista spostrzegł się dopiero po ujechaniu 8-miu mil, że jest na fałszywej drodze. Stwierdzono, że człowiek ten upijał się często, ale służbę obejmował zawsze w stanie trzeźwym.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marji Panny; we czwartek Eufemji i Teodozji, męczenniczek; w piątek Benedykta, opata.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 49, zachód przypada o godz. 5 minut 46 długość dnia godzin 11 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 17 marca. (Uprowadzenie żony. — Wyrok. — Wyśledzenie i sprowadzenie żony do męża przez żandarma. — Krakowski teatr ludowy). Wczoraj w niedzielę 16 b. m. przedstawił nam w sali „Sokoła“ krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Stanisława Knake-Zawadzkiego „Chatę za wsią“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami z powieści J. I. Kraszewskiego.

Publiczność, przepełniająca salę, bawiła się doskonale, a rzęsiste oklaski, jakimi nagradzano wesołe epizody, świadczyły o znakomitej grze artystów. W roli Tumrego cygana, wystąpił dyrektor Zawadzki. Grę jego zaś nagradzało audytorjum gorącymi oklaskami. Wystawa sztuki zdobyła sobie zasłużone uznanie.

W sobotę 15 b. m. odbyła się przed tut. trybunałem bardzo zajmująca rozprawa przeciw dwom włościanom Tadeuszowi Gargasowi lat 19 liczącemu z Posadowy i Józefowi Saczce lat 35 z Górowy, oskarżonym o to, że w Górowy 22 stycznia b. r. 16-letnią mężatkę Marjannę Bałuczyńską mężowi 30-letniemu Jakóbowi Bałuszyńskiemu podstępem uprowadzili.

Jakób Bałuszyński ożenił się w jesieni 1901 r. z 16-letnią piękną Marjanną Dubel i zamieszkał z nią w domu jej matki w Górowy. Młodziutka przystojna Bałuszyńska wkrótce jednak po ślubie opuściła swego męża i przeniosła się na mieszkanie do domu swego szwagra Józefa Saczka (oskarżonego), gdzie często spotykała się z oskarżonym 19-letnim Gargasem, z którym łączyła ją od dzieciństwa znajomość i sympatja. Bałuszyńska nie mając ochoty wrócić do męża, zaproponowała oskarżonym, gdy ci w styczniu b. r. postanowili udać się za zarobkiem w okolice Muszyny, żeby ją zabrali. Rzeczywiście oskarżeni opuszczając w dniu 22 stycznia b. r. Górowę i wybierając się w drogę za zarobkiem, zabrali ze sobą Bałuszyńską. Mąż Bałuszyńskiej dowiedziawszy się o zniknięciu żony zawiadomił o tem posterunek żandarmerji, który zbiegów wyśledził i odprowadził romantyczną żonę do męża.

Wedle zeznań świadków oskarżony Saczka wyraził się do Bałuszyńskiego „szwagrze dałeś mało wódki na weselu — za to ci żonę zbałamucę“.

Oskarżeni nie poczuwając się do winy, tłomaczyli się, że wcale nie wpływali na Bałuszyńską, aby uciekła od męża. Trybunał przychylając się do obrony uwolnił w zupełności obu oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności karnej.

Ludność polska w Galicji wschodniej Siłę żywiołu polskiego, zamieszkującego wschodnie powiaty Galicji, oblicza „Diło“ na 1,190.110 głów, t. j. mniej więcej tyle, ile wynosi znane obliczenie prof. Głąbińskiego. Oprócz miasta Lwowa, który liczy 82.75 prc. (105.678 dusz) ludności polskiej — jeden powiat, mianowicie skałacki na Podolu, ma bezwzględną większość podolskich mieszkańców: 50·13 prc. (43.572), inne mają procent bardzo poważny, jak Przemyśl 47.33 prc. (57.461), Sanok 47.89 prc. (43.841), Tarnopol 46.15 prc. (55.380), Cieszanów 44.79 prc. (32.175), Trembowla 44.50 prc. (31.951), powiat lwowski 43.68 prc. (47.508), Podhajce 40.05 prc. (32.720), Brzeżany 38.15 prc. (32.944), Mościska 37.92 prc. (27.321), Rudki 37.85 prc. (13.588), Husiatyn 37.09 prc. (34.641), Kamionka strumiłowa 36.79 prc. (35.600), Sambor 35.80 prc. (30.430), Złoczów 34.36 prc. (51.117), Sokal 33.02 prc. (29.732), Stanisławów 30.82 prc.. (42.460). Zbaraż 30.38 prc. (19.426) i t. d.

Zestawienie prof. Głąbińskiego przyjęły pisma ruskie drwinami, twierdząc, że Polaków we wschodniej Galicji jest najwięcej pół miljona. Obecnie „Diło“ pisze, że „lepsza gorzka prawda, niż słodkie kłamstwo“ i przyznaje, że jest ich 1,200.000.

Niezwykły ślub odbył się wczoraj we Lwowie. Niejaka Eugenja Duda, Rusinka z okolic Lwowa, — przeszła na wyznanie żydowskie i jako Chaja Duda połączyła się według rytuału żydowskiego z pewnym czeladnikiem fryzjerskim. Ślub dawał po polsku rabin dr Caro. Niezwykłemu temu obrządkowi towarzyszyły tłumy gawiedzi obu wyznań.

Rabin starowierców Schmelkes, którego o danie ślubu proszono dla większej wagi, odmówił swego udziału, gdyż, jak się miał wyrazić, nie cieszy go wcale taki nabytek dla judaizmu. Chrześcijanie ze swej strony nie mają czego straty pani Chaji Dudy żałować.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 18 marca.

Telegram od Ojca św. Na telegram posłany do Ojca św. z powodu uroczystości, urządzonej staraniem robotników ku czci 25-letniego jubileuszu otrzymano w odpowiedzi następujący telelegram z kurji papieskiej w języku włoskim:

Rzym 11 marca 1902 r.

Ojciec Święty przyjął z najżywszą radością wyrazy synowskiego hołdu ze strony robotników katolickich, przesłane Mu z okazji jubileuszu i zarazem przesłał im z całego serca apostolskie błogosławieństwo. M. kard. Rampolla,

Wiadomości osobiste. Ksiądz arcybiskup Bilczewski przejeżdżał wczoraj wieczorem przez Kraków, udając się z Wiednia do Rzymu.

Ks. arcybiskup Teodorowicz przejeżdżał przez Kraków wczoraj po południu, udając się ze Lwowa do Wiednia.

Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przyjechał dziś rano ze Lwowa, wieczorem marszałek udaje się do Warszawy.

Sprawy szkolne miejskie. Połączona sekcja IV i komisja przemysłowa obradowały pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina nad sprawą obsadzenia posady nauczycielki pomocniczej dla oddziału krawieczyzny w szkole dla kobiet im. Rzewuskiej. Jedna z kandydatek przedstawiona będzie Radzie miejskiej do zamianowania.

Następnie odbyło się posiedzenie samej sekcji IV szkolnej pod przewodnictwem ks. kan. dra Spisa. — Na posiedzeniu tym załatwiono kilka spraw wewnętrznej natury.

Przyjaźń krakowska. Walne doroczne ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 23 marca 1902 r. (niedziela) o godz. 5 po południu. Któryby z członków upoważnionych nie otrzymał karty wstępu, zechce się zgłosić do kursora Towarzystwa w godzinach wieczornych.

Karol Hermens sprawca napadu na redakcję „Ilustracji Polskiej“, stanie przed trybunałem sądu krajowego (Senat II.) dnia 27 b. m. Hermens oskarżony jest o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodnię usiłowanej kradzieży. Rozprawa odbędzie się w języku niemieckim.

Wybory. Komisja reklamacyjna załatwiła w poniedziałek sześć reklamacyj z Koła II. Dalsze posiedzenia tejże komisji odbędą się we środę i w dni następne.

Chciał się zabawić. Jojne Fuchs, uciekł z moskiewskiego wojska i przybył do Krakowa, tu przy ulicy św. Wawrzyńca poszedł się „zabawić“ i jak twierdzi, dał zarobić pannie K. 10 złr. By jednak coś przy tej zabawie zarobić, wyciągnął jej klucz od mieszkania i skradł stamtąd gotówkę 144 koron, zegarek, kolczyki i 6 koszul. Kradzież tę popełnił dnia 12 b. m. a już dziś trybunał sądu krajowego wymierzył mu 4 miesiące ciężkiego więzienia z dwoma postami i twardem łożem co tydzień.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 19 marca.

Zgromadzenie przedwyborcze Koła mieszczańskiego. W Kole mieszczańskiem odbyło się w sobotę wieczór drugie zgromadzenie przedwyborcze. Zaproszonych przybyło przeszło 120 wyborców, najpoważniejszych obywateli naszego miasta z właścicieli realności i rękodzielników.

Przewodniczący p. Piotr Kosobucki w przemowie oświadczył, że komitet, zawiązany w dniu 8 b. m. uchwalił zaprosić większe grono wyborców celem powiększenia komitetu przedwyborczego.

Pan Karol Markus, który zabrał głos, oświadczył, że przemawia imieniem zawiązanego komitetu z grona członków Tow. kredytowego rękodzielników, oraz Tow. wzajemnej pomocy, że komitet ten uchwalił połączyć się z komitetem cechów krakowskich i Koła mieszczańskiego, ażeby utworzyć jeden komitet rękodzielniczy i wezwać wszystkich wyborców z grona rękodzielniczego, ażeby solidarnie przystąpili do tego komitetu. Zgromadzeni przyjęli to oświadczenie z zadowoleniem.

Uchwalono dalej, ażeby komitet ten był powiększony do liczby 250 członków, tak z grona rękodzielniczego jak też z właścicieli drobnej realności i w tych dwóch kołach zajął się wyborami.

Obecni na sali wyborcy przystąpili do ogólnego komitetu i z pośród siebie wybrali dwa ścisłe komitety po 16 członków dla koła rękodzielniczego i właścicieli realności.

Kosobucki P., Bialik J., Szufa A., Szufa L., K. Markus, Bujas T., Loch T., Niedzielski T., Sechtling L., Karwat D., Borelowski T., Limanowski Wł., Wajda W., Świątek Fr., Bendzikiewicz T., Armółowicz St., Dużyk J., Saniternik Fr., Sowiński T., Romański M., Trzciński S., Gurgul Fr., Świątek J., Zajączkowski K., Dutkiewicz W., Miszczyński Franc., Strenk A., Grzybczyk K., Chojnacki J.. Prochowski L., Starnowski Wł., Drozdowski S., Głowacki W., Guzikowski A., Woliński Wł., Karliński Fr., Jachimski J., Sulikowski J., Trąbka A., Drozdowski St., Studziński A., Zajdzikowski T., Pieniążek W., Kosobucki K., Woroniecki M., Zabża J., Godlewski St., Sydor A., Kondolewicz W., Graff W., Klein I., Kopaczyński Franciszek, Kurek Stanisław, Żurawski Stanisław, Stankiewicz Juljan Lachowski Konstanty, Gryglowski Józ., Chachlowski T., Żmuda St., Gryglowski J., Lottig Fr., Polek J., Zaczek J., Bobek J., Dobrzański Ant., Rogodza Wł., Spytkowski Fr., Balzer Fr., Przybylski Jan, Karnasiewicz Tom., Gałuszka St., Bałuk L., Troczyński R., Bałaban J., Owsiak J., Kręcina Fr., Kozłowski Fr., Wójcik M., Długoszewski W., Niedospiał St., Staszczyk A.. Górka L., Zarachowicz A., Uznański K., Gramatyka T., Gędzion J., Szymkiewicz S., Habrzyk J., Splichal J., Sokoł A., Kaźmierski P., Machowski K., Wołłek J., Bogacki K., Gwoźdź St., Tabor A., Zadencki L.. Gałek L., Siemek Z., Węglarski T.. Zaremba A., Borzęcki J., Holub Fr., Czubryt P., Zieliński B., Mitasiński J., Kramarczyk W., Walczakiewicz W., Oraczewski Ed., Lisowski L., Statowski St., Schramm K., Repetowski P., Jachoda R., Koziański A., Werner J., Wolny J., Kuczyński F., Kosydarski W., Pinkalski A.

W resursie urzędniczem, jako w wigilję św. Józefa, amatorzy na miejscowej scenie odegrali „Łobzowian“ przy pełnej sali dawnego kasyna. Wyborna gra amatorów pod kierunkiem p. Otto zasługuje na szczere uznanie. Prawdziwie typową Pawłową była p. Tułasiewicz. Wybornym Protazym był p. Pichler, a pełnym humoru zawadjackiego p. Thiberg, jako Tomek. Panie Dworzakówna i Pindelska z wdziękiem odegrały role Zosi i Kasi. Dobry był także p. Bielecki, jako stary Szymon. Wreszcie pp. Ficzek (Stach), Sulimirski (Kuba), Grodzicki (hrabia) i Feliński (Paweł), oraz chór wieśniaczej młodzieży, dorodnej i strojnej pięknie i obrazowo, dostrajał się do udatnej całości. Przygrywała muzyka 56 pułku. Po przedstawieniu odbyła się na intencję „Józefów“ zabawa, która przeciągnęła się długo po północy.

W niedzielę odbędzie się w resursie zabawa dla dzieci z przedstawieniem teatralnem. Młodzi amatorzy odegrają „Miłego gościa“. Początek o godzinie 5 wieczorem.

W „Kole artystyczno-literackim“ odbył się w poniedziałek trzeci z szeregu zapowiedzianych koncertów, na program którego złożyły się produkcje wybitnych sił muzycznych naszego miasta a tłumnie zebrana publiczność (w przeważnej liczbie płeć piękna) hucznemi darzyła oklaskami wykonawców. Kapelmistrz p. Hock odegrał ze znaną precyzją duch koncertowy Vieuxtemps'a, Wolfa, dalej „Elegję“ Masseneta i Serenadę Gounoda przy akompanjamencie panny Rosenberg, w której poznaliśmy po odegraniu „Rapsodji“ Liszta bardzo subtelną i wykwintną pianistkę. Znany z poprzednich występów uczeń prof Marso, tenorzysta p. Łowczyński odśpiewał z wielkim uczuciem i swobodą „Słowiczka“ Muniuszki, arję z opery „Janek“ Żeleńskiego oraz „Dzień zaduszny“ Lassena. P. Uzarska, uczennica tejże samej szkoły, przy akompanjamencie p. Sebesty (wiolenczela) i p. Gabrysia (fortepjan) odśpiewała „Elegję“ Masseneta i Serenadę Gounoda i przedstawiła się jako śpiewaczka, obdarzona bardzo pięknym głosem, którym rozporządzać w zupełności umiejętnie potrafi. — W części deklamacyjnej wzięli udział: pani Wysocka, która wygłosiła Konopnickiej „Bez dachu“ i p. Mielewski wypowiedzeniem monologu Gawalewicza. Artyści oklaskiwani gorąco, deklamowali nad program.

Czwarty z rzędu wieczorek wokalno-muzykalny odbędzie się w lokalu „Koła“ w piątek dnia 21 b. m. Początek o godz. 8 wieczór.

Składki. Dla kaleki Łazarza: K. Klimek ze Stryszowa 1 k., Henryka Piasecka z Muszyny 2 k.

Na Jasną Górę: St. M. z prośbą o spełnienie życzeń 2 k., Fr. Migdałek z prośbą o łaskę nawrócenia jednej osoby 2 k.

Dla Wdowy Staruszki: K. Klimek ze Stryszowa 1 korona.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 19 marca: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego, gościnny występ M. Tarasiewicza.

We czwartek, 20 marca: „Don Carlos“, tragedja w 11 obrazach Fr. Szyllera.

W sobotę, 22 marca: „Sen nocy letniej“, komedja w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy (po raz pierwszy).

W niedzielę, 23 marca o godz. wpół do 3: „Kościuszko pod Racławicami“, przedstawienie dla ludu ku uczczeniu rocznicy powstania Kościuszkowskiego (ceny popularne).

O godz. wpół do 8: „Sen nocy letniej“, kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Z teatru krakowskiego.

Jubileusz p. Stępowskiego.

Bohaterem wczorajszego wieczoru był pan Leon Stępowski. Ze sceny mógł widzieć, jak szczelnie był zapełniony teatr i już to samo mogło być dla niego świadectwem szczerej sympatji, którą otacza go nasza publiczność. Bo przecież widok pięknej Adrjanny Lecouwrer dziś nie wystarczyłby chyba, aby tak tłumnie ściągać widzów. To już tylko wspomnienia...

Skoro jubilat ukazał się na scenie, publiczność powitała go szczerym, długo niemilknącym oklaskiem. I czuło się, że ten oklask naprawdę był szczery, że wszyscy uprzytomniali sobie w jednej chwili, co to znaczy przecie przez ćwierć wieku pracować dla sztuki.

Po drugim akcie koledzy zgotowali p. Stępowskiemu serdeczną owację. Podniesiono kurtynę i ujrzeliśmy na scenie artystki i artystów teatru uszeregowanych w dwu malowniczych grupach. Z widowni podano kilkanaście wieńców. Następnie dyr. Kotarbiński w pięknem przemówieniu przypomniał wszystkim zasługi jubilata, koledzy wręczyli mu upominki, a publiczność hucznym oklaskiem przypomniała o swojej sympatji.

P. Stępowski wzruszony, trzykrotnie zabierał głos, dziękując w prostych a szczerych słowach dyrektorowi, kolegom i publiczności za pamięć i uznanie.

A dowody tego uznania zyskał nietylko od Krakowa. Kilkadziesiąt telegramów z różnych stron Polski dowodziło, że wszędzie o nim pamiętano. Do życzeń, złożonych na wczoraj, przyłączamy i my nasze pewni, że to, o co się tak troszczył na scenie, że nie jest wpisany w „poczet stowarzyszonych komedji francuskiej“ — w życiu teatru polskiego już się dawno nie spełniło... W. P.

Jubilat otrzymał w darze od artystów wieniec srebrny i srebrną papierośnicę.

Wieńce laurowe od pp. Kotarbińskich, od Wandy Siemaszkowej, od Lucjana Rydla, od An-

ny z Kałużyńskich Freegowej. Wieniec z kwiatów od młodzieży gimnazjalnej i wieniec od bezimiennego.

Nadto kilka upominków realnej wartości.

Wreszcie telegramy z życzeniami w liczbie 40 od artystów ze wszystkich scen polskich i osób prywatnych.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych urządziła w osobnej sali wystawę dzieł sztuki rozlosować się mających między członków w niedzielę dnia 23 b. m. w południe.

Między innemi rozlosowane będą utwory: Augustynowicza, Boznańskiej, Błotnickiego, Bruzdowicza, Czajkowskich, Dąbrowskiego, Fabijańskiego, Fałata, Kotowicza, Krzesza, Mroczkowskiego, Piotrowskiego, Pociechy, Pochwalskiego, Rychter-Janowskiej, Rygiera, Stachiewicza, Stankiewiczówny, Strojnowskiego, Tetmajera, Tichego, Trojanowskiego, Wodzinowskiego, Wywiórskiego i Żelechowskiego.

W salach wystawy ukazały się następujące nowe dzieła sztuki: Strojnowskiego „Wiatrak“, Wł. Tetmajera „Żniwo“ i „W polu“, Wł. Schönera „Z okolic Krakowa“, Rozwadowskiego „Portret mężczyzny na koniu“, St. Ostrowskiego „Portret p. S.“ (medaljon w bronzie) i „Popiersie p. K.“ (w gipsie), M. Mayerberga „Chryzantemy“ (pastel), St. Rudzińskiego „Portret damy“ (pastel) i „Widok z ulicy Kościeliskiej w Zakopanem“, M. Szlifierza „Wiara“ (figura z gipsu), Wł. Rudlickiego „U progu wieczności“ (figura z gipsu), Augustynowicza „Portret damy“, Szczyglińskiego „O zachodzie“ i „Szary dzień“, wreszcie Alchimowicza „Nad grobem Soplicy“.

* Z teatru. Dzisiejsze przedstawienie „Wesela“ odbędzie się w rocznicę wystawienia tego znakomitego utworu na naszej scenie. P. Tarasiewicz wystąpi gościnnie poraz trzeci w roli poety, której niegrał dotąd na naszej scenie. Pani Siemaszkowa odegra rolę panny młodej.

Odbywają się pełne próby z fantazji Szekspira „Sen nocy letniej“ z muzyką Mendelsohna i Bartholdy. Arcydzieło to otrzyma nową wystawę. Malarnia Burckharta w Wiedniu wykończyła wspaniałą salę grecką do ostatniego aktu, p. Spitziar maluje czarodziejską dekorację lasu do aktu II. i III.

TELEGRAMY.

W poszukiwaniu wspólników zbrodni.

Lwów 19 marca. „Przedświt“ otrzymał wczoraj z Warszawy wiadomość, że żandarmerja rosyjska w pogoni za wspólnikami podpułkownika Grimma, weszła do konsulatów austrjackiego i niemieckiego i dokonała rewizji(?). Równocześnie władze rosyjskie zwróciły się telegraficznie do Wiednia i Berlina, zawiadamiając o tym kroku i usprawiedliwiając go.

Zebranie delegatów maszynistów.

Stanisławów 19 marca. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbyło się w tutejszej sali Rosenbergowej zebranie towarzystwa delegatów maszynistów z całej Austrji, celem zaznajomienia się. Delegaci przybyli ze Lwowa, Krakowa, Pragi, Wiednia, Ołomuńca, Insbruku, Salzburga, Tyrolu, Styrji i innych krajów koronnych. Delegatów jest przeszło 100. Dziś odbywa się pierwsze zebranie delegatów. Na porządku dziennym jest sprawa polepszenia bytu maszynistów.

Z Rady państwa.

Hoch u. Heil dem Geschlechte Hohenzollern.

Wiedeń 18 marca. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, pos. Kathrein wniósł nagły wniosek, by natychmiast przystąpiono do drugiego czytania prowizorjum budżetowego. Nagłość wniosku przyjęto. Pos. Kubr mówił po czesku i zakończył oświadczeniem, że Czesi głosować będą przeciw budżetowi. Schönerer sądzi, że poza plecami wszechniemców ułożono plan szkodliwy dla Niemców. Inne stronnictwa zgodziły się na ten plan, jak można wnosić z ich umiarkowanych występów w sprawach narodowych. Domaga się ogłoszenia języka niemieckiego, jako języka państwowego w Austrji. Atakuje stronnictwa za to, że te nie łączą się z akcją wszechniemców w tym kierunku. Kończy okrzykiem „**Hoch und Heil dem Geschlechte Hohenzollern**“ (w Izbie protesty). Prezydent przywołuje Schönerera do porządku. Zabrał głos pos. Rieger, atakuje rząd z powodu stanu wyjątkowego w Tryjeście i z powodu nie przedłożenia ustawy prasowej. Dyskusję zamknięto. Mowcy jeneralni pro Kramarz, contra Hotis. Pos. Kramarz protestuje przeciw wykrzykowi Schönerera. — Wśród tego przyszło do burzliwych zajść między Czechami a wszechniemcami.

Mowa pos. Kramarza.

Pos. Kramarz mówi, że wprawdzie zapisał się do głosu jako mowca pro, jednakże nie może nikt o tem wątpić, że głosować będzie przeciw prowizorjum budżetowemu. Zwracając się przeciw pos. Schönererowi oświadcza, że mowa ta nie powinna zostać bez odpowiedzi. Mógłby ktoś może twierdzić, że mowa ta mówi sama za siebie, jednak u nas mówi tylko to samo za siebie, co mówi przeciw Czechom. Izba wprawdzie cała przyjęła mowę Schönerera z oburzeniem, ale prezydent dopiero po długim namyśle przywołał posła do porządku. Należy stwierdzić, że okrzyk „Hoch Hochenzollern“ w innym parlamencie byłby wywołał niesłychane oburzenie, jakiego tutaj niestety nie widzieliśmy. Coby się n. p. stało gdyby Polacy w berlińskim parlamencie sobie na taki okrzyk pozwolili.

Zobaczylibyście, jakieby się sceny rozegrały. To, co pos. Schönerer powiedział, to nie było nowem, ale rząd powinien teraz się namyślić, dokąd ze swoją polityką dojdzie. Pos. Schönerer jest jednym z tych, którzy stoją na czele walki o niemiecki język państwowy. Zawsze oświadczaliśmy, że jest największym nonsensem, aby dwa państwa niemieckie obok siebie istniały i że germanizacyjna polityka w Austrji do niczego nie doprowadzi, chyba tylko do tej konsekwencji pos. Schönerera. Dla tego zabrano nam nasze równouprawnienie językowe, by ci, dla których nam je zabrano, wznosili okrzyki na cześć Hohenzollernów. (Burzliwe oklaski u Czechów).

(Między pos. Dykiem a Steinem powstaje sprzeczka, do której mięszają się także ministrowie, padają z obu stron obraźliwe słowa.)

Pos. Kramarz wyraża następnie nadzieję, że wreszcie może wszyscy ci, którzy są odpowiedzialni za to państwo, spostrzegą, dokąd prowadzi program niemieckiego języka państwowego i hegemonji Niemców w Austrji. (Żywe oklaski i brawa.)

(Protesta ze strony pos. Funkego i Albrechta).

Pos. Kramarz: Nie chcę mówić panowie, że jesteście pomocnikami Schönerera, ale czynicie to nieświadomie.

Mowca oświadcza w końcu, że jest najwyższy czas, aby owe stronnictwa, które szczerze chcą egzystencji tego państwa, które nie chcą dojść do ostatecznych konsekwencyj wszechniemieckich, uznały, że dobro państwa nie leży w hegemonji jednego narodu. Tylko sprawiedliwość dla wszystkich narodów i zadowolenie może utrzymać to państwo i dodać mu siły. Mowca kończy okrzykiem: „Niech żyje rzeczywiście sprawiedliwa Austrja dla wszystkich narodów“. (Żywe oklaski).

Przemawiał pos. Hortis. Następuje szereg faktycznych sprostowań. Pos. Derschatta wśród ciągłych przerywań ze strony Schönerera odpiera zarzuty podniesione przeciw niemieckiej partji ludowej. (Śmiechy i przerywania ze strony wszechniemców). Podnosi, że konferencja przewodniczących klubów niemieckich zawsze wszystko robiła dla ochrony interesów niemieckości. (Przerywania ze strony wszechniemców).

W końcu pyta co właściwie wszechniemcy dotychczas zrobili dla zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego.

Pos. Funke oświadcza wśród ciągłych przerywań ze strony wszechniemców, że partja Schönerera fałszywie sądzi, że ona jest jedynie powołaną do obrony interesów narodu niemieckiego, przypomina zachowanie się swego stronnictwa podczas obstrukcji niemieckiej, oświadcza, że już wtedy stronnictwo niemiecko-postępowe z całą bezwzględnością walczyło o prawa narodu niemieckiego. (Przerywania i okrzyki ze strony wszechniemców).

Bierze w końcu w obronę konferencję przewodniczących klubów przed atakami Schönerera.

Prezydent hr. Vetter oświadcza na uwagę pos. Kramarza, że dopiero po namyśle długim przywołał posła Schönerera do porządku. Mówił on, że niema tu żadnego namysłu ani wahania, lecz prezydent musiał przed przywołaniem do porządku zaglądnąć do protokółu stenograficznego, gdyż nie może wszystkich słów wypowiedzianych i ich pełnego związku słyszeć ze swego miejsca.

Protest Izby.

Zabiera głos referent pos. Kathrein, który imieniem wszystkich Austrjaków, bez różnicy, protestuje przeciwko wywodom pos. Schoenerera. (W Izbie rozlegają się oklaski. Schoenerer wyrzuca z siebie rozmaite wykrzykniki, których wśród ogólnego klaskania nie słychać.)

Poseł Kathrein: Wszystkie stronnictwa, które są oddane dynastji, mają głęboko wkorzenione uczucia patrjotyczne, zostały obrażone przez pos. Schönerera.

Pod tym względem niema żadnych różnic — nic tu nie znaczy ani stronnictwo, ani narodowość, — jesteśmy wierni naszemu cesarzowi, stoimy przy nim silnie. (Izbę zalegają powtórnie oklaski i okrzyki „hoch“ na cześć cesarza).

Izba uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej nad prowizorjum budżetowem.

Po czeskiej przemowie pos. Klofacza prowizorjum przyjęto w drugiem czytaniu.

Sprawozdawca stawia wniosek, aby zaraz przystąpiono do trzeciego czytania prowizorjum. Po stwierdzeniu ilości głosów — na wniosek posła Klofacza — pokazało się, że za wnioskiem o przejście do trzeciego czytania głosowało 109 posłów, przeciw 69 posłów. Nie było więc kwalifikowanej większości $^2/_3$ i wniosek upadł. Trzecie czytanie prowizorjum budżetowego odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Pos. Kink stawia wniosek nagły o przystąpienie do dyskusji nad traktatami handlowymi z Meksykiem. Przedłożenie przyjęto bez dyskusji we wszystkich trzech czytaniach.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu dyskusji nad tyt. „Szkoły wyższe“.

Pos. Berger polemizuje z wywodami pos. Derschatty i broni Schönerera przed zarzutami podniesionymi przez poprzednich mowców. Schönerer zastępuje tu tylko program linzki. — Okrzyk na końcu mowy Schönerera był protestem przeciw postępowaniu prezydenta, który niedawno przywołał do porządku pos. Eisenkolba za wzmiankę o wielkiej działalności Hohenzollernów. Nie można wątpić, że przyszłość niemieckiego narodu opiera się na rodzie Hohenzollernów.

Cesarz niemiecki jest sojusznikiem cesarza Franciszka Józefa; Izba ośmiesza się, protestując przeciw okrzykowi Schönerera.

Podczas mowy pos. Erlera, który następnie głos zabrał, powstała w kuloarach Izby wrzawa. Za chwilę wbiegł do sali pos. Stein, rzucając obelgi na ludzi, którzy nie chcą dawać satysfakcji.

Jak słychać, zajście spowodowało obraźliwe wyrażenie, jakiego miał użyć dziś przed południem pos. Dyk o pos. Steinie.

Pos. Dyk nie przyjął wyzwania Steina; zapytany o powód, odpowiedział, że pos. Steinowi nie daje wogóle odpowiedzi.

Pos. Erler mówi dalej. Godzina wpół do 5. Posiedzenie trwa dalej.

Zabiera głos p. Berger i występuje w obronie Schoenerera, „cała Europa śmiać(!!) się będzie z dzisiejszego patrjotycznego „Ueberbrettlu“, jaki urządził parlament austrjacki, protestując przeciwko okrzykom Schoenerera“. Niesłusznym jest zarzut, jakoby Austrję germanizowano, przeciwnie, slawizuje (!!) się ją. — Następnie mówił o szkołach wyższych, domagając się ich reformy i protestując przeciwko szerzeniu się żywiołu żydowskiego wśród profesorów uniwersyteckich. Zakończył oświadczeniem, że Niemcy po tej i po tamtej stronie granicy mają wspólny język i kulturę i są sobie równi (Ebenbürtig).— (Śmiech wśród Młodoczechów. Okrzyki: „Heil!“ wśród wszechniemców).

Pos. Erler oświadcza, że Niemcy stanowczo są przeciwni utrakwizacji uniwersytetu insbruckiego, który powinien zachować charakter niemiecki.

Pos. Hortis omawia obszernie sprawę włoskiego uniwersytetu. Mowca sądzi, że znajdzie się dostateczna ilość słuchaczy, a także finansowa podstawa uniwersytetu jest zapewniona. — Najstosowniej byłoby założyć go w Tryeście.

Politechnika lwowska.

Pos. Stwiertnia podnosi, że techniczne szkoły wyższe z powodu braku środków finansowych nie mogą zaspokoić potrzeb nowoczesnych. We wszystkich prawie szkołach technicznych w całem państwie daje się czuć brak sal rysunkowych i wykładowych, laboratorjów, zakładów eksperymentalnych i t. p. Austrjackie politechniki w porównaniu z zagranicznemi pozostają w tyle pod względem rozwoju naukowego. Ilość słuchaczy w szkołach politechnicznych wzrasta z każdym rokiem, a gmachy nie stoją w żadnym stosunku do ilości uczniów. Wymagania, jakie się stawia szkołom technicznym, rosną z każdym rokiem.

Koniecznem jest zreformowanie politechnik w kierunku praktycznym. Konieczny jest fachowy referat politechnik w min. oświaty.

Technika lwowska jest pomieszczona w gmachu, zbudowanym przed 25 laty dla 300 słuchaczy. Od 10 lat ilość słuchaczy zwiększyła się sześciokrotnie, a dla 840 słuchaczy istnieje tylko 100 wykładów w dziewięciu zaledwie salach. (Głosy: „Słuchajcie, słuchajcie“ u Polaków).

Są to stosunki wprost nie do uwierzenia i niegodne państwa. Usunięcie ich jest koniecznem, a osiągnąć to można tylko przez dobudowanie dwóch skrzydeł do istniejącego gmachu głównego, przez dobudowanie pawilonu do istniejącego laboratorjum chemicznego, przez wybudowanie budynku dla oddziału maszynowego i górniczego, oraz przez zbudowanie centralnej stacji dla elektrycznego oświetlenia, która byłaby zarazem częścią oddziału dla budowy maszyn. Plany budowy tych gmachów powinny być ułożone w porozumieniu z rektoratem politechniki lwowskiej. Pożądanem jest także założenie osobnego wydziału hydrotechnicznego i górniczego. Koło polskie stanowczo obstaje przy tem, aby oba te wydziały powołano już w najbliższym roku szkolnym do życia. (Potakiwania na ławach polskich).

Mowca domaga się, aby do przyszłego budżetu wstawiono sumę na zreformowanie politechniki lwowskiej. W nadzieji, że życzeniu temu stanie się zadość, mowca i Koło polskie głosować będzie za budżetem. (Oklaski).

Koniec posiedzenia.

Na końcu posiedzenia minister handlu bar. Call odpowiedział na kilka interpelacyj.

Koniec posiedzenia o godz. ¼7 wieczorem; następne dziś o godz. 10 rano.

Trójprzymierze nieodnowione.

Wiedeń 19 marca. Pogłoski o odnowieniu trójprzymierza, jakie okazały się w prasie włoskiej, są fałszywe.

Budżet wspólny.

Wiedeń 19 marca. W przyszłym tygodniu prez. min. węg. i minister skarbu węg. Łukasz, przybędą do Wiednia, aby wziąć udział w konferencji ministerjalnej, mającej na celu uchwalenie budżetu na r. 1903.

Program prac Izby.

Wiedeń 19 marca. Dr Koerber domaga się, aby budżet min. oświaty załatwiony został przed Świętami. Przynajmniej, aby w tym terminie załatwiono „szkoły średnie“, oraz rubrykę gimnazjów słowiańskich Cylea, Opawa, Cieszyn. Jeżeli do piątku, w który to dzień ostatnie ma być posiedzenie Izby, przed Świętami sprawy te nie będą załatwione — odbędzie się jeszcze posiedzenie w sobotę.

Sprawa języka węgierskiego w armji.

Wiedeń 19 marca. Obiega pogłoska, że rząd węgierski sprzeciwia się kredytowi na działa dla artylerji austro-węgierskiej. — Zgodzi się on na żądany kredyt wtedy dopiero, gdy prawa języka węgierskiego w armji będą rozszerzone.

W obronie ludu wiejskiego.

Wiedeń 19 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wystąpił ks. Pastor w obronie ludu wiejskiego. Domagał się on, aby zmniejszono ucisk podatkowy dla włościan. Chłopi, którzy z swego działu mają nie więcej jak 50 kor. dochodu, powinni być od podatków uwolnieni.

berbretl wszechniemiecki.

Wiedeń 19 marca. Cała prasa poranna omawia żywo wczorajszy skandal, jaki w Izbie urządzili wszechniemcy. „N. Freie Presse“ stara się usprawiedliwić Schönerera.

„N. Wien. Journal“ zapytuje wszechniemców, jaką to politykę Hohenzollernów tak oni chwalili? Wszak Hohenzollerni pozwalają w południowej Afryce ginąć bohaterskiemu narodowi Boerów pod przewagą angielską; wszak oni są przyjaciółmi Madziarów uciskających w swoim kraju Niemców; wszak z ich rodu jest książę Henryk, który podczas obecnej podróży do Ameryki polecał Niemcom, aby się stali Anglikami; wszak Hohenzollerni ustawicznie kokietują z Francją.

„Reichswehr“, półurzędowy organ ministerstwa wojny, oświadcza, że za wczorajszy występ należy się wdzięczność Schönererowi, albowiem wszyscy może przejrzą obecnie do czego dąży polityka wszechniemców.

„Arb. Ztg“ zajmuje się mniej Schönererem a więcej Derschattą (naczelnik niem.-lud. stronnictwa). Niemcy przyznali, że ich program zaprowadzenia języka niemieckiego w Austrji, jako państwowego, jest utopją. Cóż warte polityczne stronnictwo, którego program jest utopją?

Bardzo komicznie rozprawia się z Schönererem Wolff w swojej „Ostd. Rundschau“. Wedle Wolffa Schönerer popełnił błąd. Wystąpieniem swoim przestraszył(!!) bowiem Habsburgów, a Polakom i Czechom dał dobrą sposobność przedstawienia się za „patrjotów“ austrjackich i wzięcia w obronę państwa.

Awantura w parlamencie.

Wiedeń 19 marca. Wczorajsza scena pomiędzy pp. Steinem a Dykiem miała charakter bardzo ordynarny.

Poseł Stein, z powodu jakiegoś wykrzyknika, nazwał posła Reichstädtera „druciarzem“. Poseł Dyk ujął się za nim i zawołał na pos. Steina: „Jesteś pan podłem indywiduum, bez najmniejszego honoru“. Stein zagroził mu czynną obelgą.

Wskutek tego powstało wielkie oburzenie. Fressl, Pospiszil i inni wygrażali się pięściami Steinowi. Scena ta miała jeszcze epilog w kuloarach, gdzie Stein zażądał satysfakcji, Dyk jednak odmówił. Czesi, obecni przy tem, zawołali „brawo“. Stein krzyczał za odchodzącym Dykiem: „Uważaj się pan za wypoliczkowanego; zresztą przy najbliższej sposobności wypoliczkuję pana“.

Wolff pracuje!

Wiedeń 19-go marca. Na niedzielę zwołali wszechniemcy zgromadzenie do Chomętowa (Komotau), na którem Wolff ma zamiar założyć „drugie wszechniemieckie stronnictwo w Czechach“.

Sprawiedliwość pruska.

Leszno 19 marca. Tutejsza Izba karna zasądziła proboszcza Surzyńskiego w Kościanie za obrazę kollegium nauczycielskiego szkoły we Wrześni na 200 m. grzywny.

Przeciw Polakom i Czechom.

Drezno 19 marca. Zawiązał się tu komitet z łona wszechniemców, który wziął sobie za zadanie ochronę niemieckiego charakteru pogranicza przeciwko napływowi Polaków i Czechów.

Powstanie w Chinach.

Hongkong 19 marca. Według doniesień z Kwangsi, powstanie szerzy się gwałtownie w prowincjach Kwang-si, Kwang-tung i Yin-nan. Jenerał Ma. wysłany dla uśmierzenia buntu, stoczył z powstańcami dwudniową bitwę i w końcu musiał się cofnąć. Powstańcy zajęli Fungczeng, gdzie urządzili główną kwaterę. Mandarynów miasta częścią wymordowano, częścią wzięto do niewoli. Miasto zrabowano. Liczne oddziały wojsk cesarskich łączą się z powstańcami, biorą udział w rabunkach i żądają podwyższenia żołdu.

Nowy gabinet w Hiszpanji.

Madryt 19 marca. Nowoutworzony gabinet ma skład następujący: Sagasta — prezydjum; ks. Almodorovaz — sprawy zaggraniczne; Montilla — sprawiedliwość; Rodriguez — skarb; Moret — sprawy wewn.; jenerał Weyler — wojna; Veragua — marynarka; Romanuez — oświata; Danalechas — rolnictwo.

Przeniesienia.

Lwów 18 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Kazimierza Huberta z Bóbrki do Brzeska; dra Kazimierza Zakrzewskiego ze Lwowa do Tarnowa i Feliksa Metzgera ze Lwowa do Przeworska.

Delegat uniwersytetu lwowskiego.

Lwów 18 marca. Uniwersytet lwowski reprezentować będzie na ankiecie, jaką zwołało ministerstwo oświaty w d. 24 b. m. w sprawie studjów medycznych, prof. dr Obrzut.

Demonstracje w Petersburgu.

Petersburg 18 marca. Wczoraj na Newskim Prospekcie zaszły demonstracje wskutek tego, że kilka osób rozwinęło nagle czerwone chorągwie. Główne demonstracje miały miejsce przed kościołem katolickim. Policja, która się na miejscu zjawiła, rozproszyła zebrane tłumy, przyczem aresztowała 100 demonstrantów.

Admirał Ripper w Madrycie.

Madryt 18 marca. Królowa regentka wydała wczoraj na cześć kontradmirała Rippera i oficerów eskadry austryjackiej bankiet. W bankiecie tym wzięła udział rodzina królewska minister marynarki i dygnitarze dworscy.

Pekin 18 marca. Posłowie zgodzili się, że zarząd Tientsinu zostanie w myśl oświadczenia ambasadora niemieckiego oddany władzom chińskim w ciągu lata.

Ceny targowe z dnia 18 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 19·— do 20·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·90 do 15·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 13·20 do 14·40, owies z opłatą akcyzową od 15·80 do 16·50, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—. siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40. koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·50 do 3·—, masło za kilogram od 2·— do 2·40, masło za garniec od 7·30 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od 17·— do 18·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 96·— do 120·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35. Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 693·75, Akcje węg. 709·—, Akcje Anglobanku 286·50, Akcje Unionbanku 564·— Akcje Länderbanku 428·—, Akcje kolei państ. 677·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 299·—, Akcje Alpiny 393·50 Losy tureckie 113·—, Ruble 254·—.

Cukier (słabo) 16·90, spirytus (spok.) 38·20, nafta niezmieniona.

Usposobienie trwale ciche przy poważnie stałych kursach.

Berlin 18-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 218·60, Towarzystwo dyskontowe 195·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.